

OMÓWIENIA I RECENZJE

BIBLIOGRAFIA KRAJOZNAWCZA POMORZA GDAŃSKIEGO

Pod auspicjami Zarządu Wojewódzkiego TRZZ i Okręgowej Komisji Krajoznawczej PTTK w Gdańsku na początku 1966 r. wydana została praca Czesława Skonki pt. *Bibliografia wydawnictw turystyczno-krajoznawczych Pomorza Gdańskiego za okres 1945—1965* (s. 36 + 4 wklejki z fotografiami).

Wydawnictwo to, oprócz samej bibliografii, zawiera kilka rozdziałów tekstowych. Po *Wstępie* (wspomniano w nim o kilku przedwojennych autorach krajoznawczych piszących o morzu i Pomorzu) znajduje się rozdział zatytułowany: *Od informatora do monografii*. Kreśli on trudne początki akcji wydawniczej w zrujnowanym Gdańsku w 1945 r. i rozwój tej akcji w okresie 20-lecia, charakteryzuje też działalność autorską Jana Kilarzkiego (1882—1951) i Franciszka Mamuszki, najbardziej zasłużonych wśród kilkunastu autorów krajoznawczych województwa gdańskiego.

W rozdziale trzecim Cz. Skonka mówi o wydawnictwach regionalnych TRZZ, w następnym daje analizę dorobku wydawniczego. Ogółem w 20-leciu ukazało się — wedle obliczeń autora — 206 tytułów o łącznym nakładzie 1821 tys. egz. W r. 1945 ukazał się jeden tytuł, w nakładzie 5 tys. egz., w 1946 r.: 7 tytułów, w nakładzie 26 tys. egz. Najwięcej tytułów wyszło w 1962 r.: 27 (nakład 193 tys. egz.), największym globalnym nakładem charakteryzuje się 1963 r.: 205 tys. egz. (26 tytułów). W r. 1964 ukazały się 22 tytuły, w nakładzie 200 tys. egz. W analizie jest też podział na dziesięciolecia: podczas gdy w pierwszym ukazało się 58 tytułów w nakładzie 444 tys. egz. (średnio rocznie 44 tys. egz.), to w drugim: 148 tytułów w nakładzie 1277 tys. egz. (średnio rocznie 138 tys. egz.). Jeśli idzie o poszczególne regiony krajoznawcze, to najwięcej tytułów miał zespół miast Gdańsk-Sopot-Gdynia: 69. Na drugim miejscu stoją wydawnictwa dotyczące województwa gdańskiego jako całości: 42

tytuły, na trzecim: Pojezierze Kaszubskie: 23, na czwartym Elbląg i okolice: 19. Najmniej natomiast wydawnictw poświęconych jest powiatowi kwidzyńskiemu i sztumskiemu: tylko 4 tytuły; Pobrzeże Słowińskiemu: 9, Malborkowi i Żuławom: 12. W związku z tym Cz. Skonka wysuwa odpowiednie postulaty.

Sama bibliografia zajmuje strony: 13—29. Materiał ułożony jest następująco: wydawnictwa ogólnowojewódzkie i fragmenty niektórych wydawnictw ogólnopolskich; *Gdańsk-Sopot-Gdynia*; *Kociewie*; *Malbork i okolice*; *Elbląg i okolice*; *Pobrzeże Kaszubskie*; *Pobrzeże Słowińskie*; *Pojezierze Kaszubskie*; *ziemia kwidzyńska i sztumka*. W każdym z tych rozdziałów osobno wykazane są: a) przewodniki i monografie, b) inne wydawnictwa (np. wykazy zabytków, informatory, mapy i plany, foldery, wydawnictwa o sztuce itp.).

Skonka jako osobny tytuł liczy każde wydanie tego samego tytułu i wykazuje je w osobnych pozycjach. Wydawnictwa krajoznawcze Pomorza Gdańskiego nie miały wielu wznowień, jednak było kilka takich publikacji, np. F. Mamuszki *Pobrzeże Gdańskie* (wyd. 1951 i 1953), K. Mirynowskiego *Katedra w Oliwie* (wyd. 1946, 1947, 1949) i jeszcze kilka. Kilkakrotne ich liczenie nie jest słuszne; sztucznie podwyższa się w ten sposób ogólną liczbę tytułów. Ale z drugiej strony bibliografia Skonki pomija nieco wydawnictw, tak że ogólna liczba ok. 200 tytułów wyliczona przez autora bibliografii nie jest za duża, jest słuszna. Z pominiętych wymienić można np. *Przewodnik po Sopocie* oprac. przez S. Strąbskiego, wydany przez Zarząd Miejski w Sopocie bez daty (1946?) (zawiera on m. in. *Zarys historyczny Sopotu* prof. J. Staszewskiego) i szereg wydawnictw o portach, np. *Gdynia — 40 lat portu* (Wydawnictwo Handlu Zagranicznego, 1962, s. 127). *The Port of Gdańsk* (Wyd. Morskie, 1962, s. 36), B. Kihan *Port Gdańsk*

(Zarząd Portu Gdańsk 1962, k. 12 nlb), W. Andruszkiewicz, C. Kleban, E. Ober-tyński *Port Gdynia* (Zarząd Portu Gdynia 1961, s. 181 podłuż.) itd.

Omawiane wydawnictwo jest pierwszą tego rodzaju pracą dla terenu Pomorza

Gdańskiego. Można się spodziewać, że cenna ta praca będzie kontynuowana, że za 10 lat otrzymamy jej dalszy ciąg, obejmujący rok 1966 i dalsze lata.

Zygmunt Brocki

O MUZEUM MORSKIM W GDAŃSKU

W serii „Publikacje Muzeum Morskiego w Gdańsku” ukazał się w r. 1966 albumik Przemysława Smolarka i Józefa Kuszewskiego pt. *Muzeum Morskie w Gdańsku. Kronika działalności w latach 1960—1964* (s. 56, ilustr.).

Albumik nie ogranicza się do przedstawienia jedynie kroniki działalności Muzeum Morskiego w Gdańsku, w pierwszym bowiem rozdziale daje zarys, nawet stosunkowo obszerny, historii muzealnictwa morskiego w Polsce do r. 1958. Rozdział ten przynosi szereg nieznanych szerszemu ogółowi wiadomości, np. tę, że już w r. 1920, a więc roku, w którym objęliśmy wybrzeże morskie, założono w Pucku muzeum regionale, m. in. ze zbiorami z dziedziny fauny i flory morskiej oraz kilkoma modelami statków rybackich. Inicjatorem założenia tego muzeum było Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Z zamieszczonej na końcu bibliografii pracy z zakresu muzealnictwa morskiego dowiadujemy się m. in., że w 1928 r.

wydana została broszura prof. Włodzimierza Antoniewicza w sprawie Polskiego Muzeum Morskiego, zawierająca też „protokół ankiety” odbytej w Gdyni, opracowany przez wybitnego krajoznawcę Mieczysława Orłowicza.

W roku 1958 powstało w Gdańsku Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Morskiego, które doprowadziło do powstania 1. X. 1960 r. autonomicznego Oddziału Morskiego Muzeum Pomorskiego w Gdańsku. Kronikę tego Oddziału zawiera rozdział III albumiku, rozdział następny zaś kronikę Muzeum Morskiego, które powstało 1. I. 1962 z Oddziału Morskiego Muzeum Pomorskiego. Muzeum Morskie w Gdańsku jest w Polsce pierwszym państwowym muzeum tej specjalności. Ma ono swoją filię: Muzeum Latarnictwa w Rozewiu.

W albumiku znajduje się 27 ilustracji, przedstawiających m. in. niektóre ekspozycje Muzeum Morskiego i fragmenty kolejnych wystaw Muzeum. (zb)

KATALOG REZERWATÓW PRZYRODY

Ziemia 1966 r. kontynuuje rozpoczęty w poprzednim roczniku druk *Katalogu Rezerwatów Przyrody*. Ponieważ w roku 1965 nie powstały żadne nowe rezerwaty, opracowanie poniższe zawiera tylko uzupełnienia w postaci wykazu ważniejszych z łatwo dostępnych popularnonaukowych pozycji bibliograficznych, omawiających poszczególne rezerwaty.

Z ważniejszych pozycji bibliograficznych należy wymienić pomnikowe, dwutomowe wydawnictwo *Ochrony przyrody i jej zabytków* pod redakcją Wł. Szafera oraz artykuły T. Szczęsnego *Rezerwaty leśne* („Przyroda polska”, 1965, nr 3) i M. Świeboby *Rezerwaty przyrody — ich rola i znaczenie* („Biologia w szkole”, 1965 nr 2).

Woj. białostockie

Rezerwaty leśne:

Lipiny w Puszczy Białowieskiej (p. „Ziemia” 1965 r., s. 287). Literatura: Karpiń-

ski J. J. — *Puszcza Białowieska*. Wiedza Powszechna, W-wa, 1965; Sokołowski A. W. — *Roślinność rezerwatu „Lipiny” w Puszczy Białowieskiej*. „Ochrona przyrody”, 1964.

Woj. gdańskie

Ważniejsza literatura: Jeleniowski T., Sulma T. — *Rezerwaty łęgowe w Lesie Mątawskim na Żuławach*. „Ochrona Przyrody”, 1964; *Pojezierze Kaszubskie*, mapa turystyczna 1:400 000. PPWK, W-wa, 1965.

Woj. katowickie

Ważniejsza literatura: Lenar L. — *Kontrasty*. „Przyroda polska”, 1965, nr 7; Libura I. — *Przewodnik po ziemi rybnicko-wodziszawskiej*. Wyd. „Śląsk”, Katowice, 1965; Markiewicz J. — *Rezerwaty przyrody północnej części Wyżyny Krakowsko-Wieluńskiej*. „Przyroda polska”, 1965, nr 10.

Woj. kieleckie

Ważniejsza literatura: *Ziemia Kielecka*, WAG, Kraków, 1965.

Rezerваты leśne:

Swinia Góra (p. „Ziemia” 1965 r. s. 293).
Literatura: Lenar L. — *Kontrasty*. „Przyroda polska”, 1965, nr 7.

Rezerваты stepowe

Grabowiec (p. „Ziemia” 1965 r., s. 293).
Literatura: Pomarnacki L. — *Dyptam w rezerwacie „Grabowiec”*. „Chrońmy przyrodę ojczystą”, 1965 r., zes. 4.

Woj. koszalińskie

Ważniejsza literatura: Buczak E. — *Województwo koszalińskie. Informator turystyczny*. Sport i Turystyka, W-wa 1965; Kownas S., Sienicka A. — *Parki, zabytkowe drzewa i rezerваты woj. koszalińskiego*. Szczecińskie Tow. Naukowe, Szczecin, 1965; *Poznajemy Pomorze Koszalińskie*. Tow. Rozwoju Ziemi Zachodnich w Koszalinie. Nasza Księgarnia, W-wa, 1965; *Ziemia Kołobrzaska*, WAG, Kraków, 1965; *Ziemia Wałecka*, WAG, Kraków, 1965.

Woj. krakowskie

Ważniejsza literatura: Krygowski W. — *Beskidy* (cz. 2). Sport i Turystyka. W-wa, 1965; Wiktor J. *Pieniny i Ziemia Sądecka* (wyd. 3). Wydawnictwo Literackie, Kraków, 1965; *Ziemia Krakowska*. WAG, Kraków, 1965; *Ziemia Myślenicka*. WAG, Kraków, 1965; *Ziemia Sądecka*. WAG, Kraków, 1965; *Ziemia Żywiecka*. WAG, Kraków, 1965; Zanowa M. — *Relikty stepowe we florze Polski*. „Przyroda polska”, 1965, nr 8.

Rezerваты krajobrazowe:

Skala Kmita (p. „Ziemia” 1965 r., s. 295).
Literatura: Marynowska D. — *Lasy zabierzowskie*. „Przyroda polska”, 1965, nr 3.

Rezerваты torfowiskowe:

Bór na Czerwonym („Ziemia” 1965 r., s. 297).
Literatura: Galarowski T. — *Bory i pastacie Kotliny Nowotarskiej*. „Przyroda polska”, 1965, nr 7; Stankiewicz T. — *Rezerwat torfowiskowy „Na Czerwonym” koło Nowego Targu*. „Chrońmy przyrodę ojczystą”, 1965, zes. 4.

Woj. lubelskie

Rezerваты leśne:

Jata (p. „Ziemia” 1965 r., s. 298).
Literatura: Czarnowski A. — *Jata*. „Nauczyciel krajoznawca na Mazowszu”. SWOKT, W-wa, 1965.

Rezerваты torfowiskowe:

Jezero Czarne (p. „Ziemia” 1965, s. 299).
Literatura: Comluch Z. — *Rezerwat torfowiskowy koło Jeziora Czarnego uległ*

spaleniu. „Wszechświat”, 1965, nr 10; Górski J. — *Rezerwat „Torfowisko przy Jeziorze Czarnym” w Lubelszczyźnie uległ spaleniu*. „Chrońmy przyrodę ojczystą”, 1965, zes. 5.

Woj. łódzkie

Rezerваты leśne:

Murowaniec (p. „Ziemia” 1965 r., s. 299).
Literatura: Claczek R. — *Rezerwat jodłowy „Murowaniec”*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, Ser. 2, 1965, zes. 18.

Woj. olsztyńskie

Ważniejsza literatura: Józefaciuk W. — *Puszcza Piska*. „Przyroda polska”, 1965, nr 5; Lenar L. — *Najciekawsze rezerваты Ziemi Zachodnich i Północnych*. „Przyroda polska”, 1965, nr 5.

Rezerваты krajobrazowe:

Dolina rzeki Walszy (p. „Ziemia” 1965 r., s. 301).
Literatura: Faliński J. B., Falińska K. — *Szata roślinna rezerwatu krajobrazowego: Dolina rzeki Walszy. Wzniesienia Górowskie*. Materiały Zakładu Fitosocjologii Stosowanej UW Warszawa-Białowieża. W-wa 1965.

Rezerваты leśne:

Borki (p. „Ziemia” 1965 r., s. 301).
Literatura: Hutorowicz J. — *Zespoły porostów rezerwatu „Borki” w Puszczy Boreckiej*. Porosty naziemne. Zesz. Naukowe WSR Olsztyn. T. 18: 1964.

Woj. poznańskie

Ważniejsza literatura: *Przewodnik wycieczkowy*. Wyd. Poznańskie, Poznań, 1965.

Rezerваты faunistyczne:

Słonawa (p. „Ziemia” 1965 r., s. 303).
Literatura: Dytkiewicz A. — *Rezerwat ichtiologiczny na Welnie w Wielkopolsce*. „Przyroda polska”, 1965, nr 12.

Rezerваты leśne

Ruczyna Lutomska (p. „Ziemia” 1965 r., s. 304).
Literatura: Bednorz J., Bogucki Z. — *Ptaki rezerwatu „Buki nad Jeziorem Lutomskim”*. „Ochrona przyrody”, 1964.

Czeszewo (p. „Ziemia” 1965 r., s. 304).
Literatura: Pacyniak C. — *Okazałe drzewa oraz zbiorowiska roślinne w rezerwacie „Czeszewo” i Kawczyńskie Brzęki*. „Rocznik Sekcji Dendrologicznej”, v. 19, 1965.

Kawczyńskie Brzęki (p. „Ziemia” 1965 r., s. 304).
Literatura: p. powyżej.

Woj. rzeszowskie

Ważniejsza literatura: Piórecki J. — *Szczur piżmowy — groźny niszczyciel kotewki*. „Chrońmy przyrodę ojczystą”, 1965, zes. 5; Skarbowski J. — *Ziemia Rze-*

szowska. WAG, Kraków, 1964; Ziemia
Krośnieńska. WAG, Kraków, 1964.

Woj. szczecińskie

Ważniejsza literatura: Celiński F. —
*Zespoły leśne Puszczy Bukowej pod
Szczecinem*. Poznańskie Tow. Przyjaciół
Nauk, Wydz. Mat.-Przyr., Komisja Biolo-
giczna, Poznań, 1965; Lenar L. — *Naj-
ciekawsze rezerwy Ziemi Zachodnich i
Północnych*. „Przyroda polska”, 1965, nr
5; Piskorski C. — *Pojezierze Myśliborskie*.
Woj. Ośrodek Informacji Turystycznej,
Szczecin, 1964; Piskorski C. — *Wojewódz-
two szczecińskie*. Woj. Ośrodek Informacji
Turystycznej, Szczecin, 1964; *Swinoujście-
Wolin-Kamień Pomorski*, mapa turysty-
czna 1:150 000. PPWK, W-wa, 1965.

Rezerwy faunistyczne:

Jezioro Świdwie (p. „Ziemia” 1965 r.).
Literatura: Noskiewicz J. — *Rezer-
wat ornitologiczny „Świdwie”*. „Przyroda
polska”, 1965, nr 8.

Woj. warszawskie

Ważniejsza literatura: Kobendzina J. —
Krajobraz Ziemi Mazowieckiej. „Przyroda
polska”, 1965, nr 1.

Rezerwy leśne:

Rezerwat im. Króla Jana Sobieskiego
(p. „Ziemia” 1965 r., s. 308). Literatura:
Krahelski H. — *Las Wawerski*. „Przyroda
polska”, nr 10, 1965.

Woj. wrocławskie

Ważniejsza literatura: Steć T. — *Su-
dety Zachodnie* (cz. 1). Sport i Turystyka,
W-wa, 1965; Wilczkiewicz M. — *Osobli-
wości Gór Stołowych*. „Przyroda polska”,
1965, nr 5. Ziemia Kłodzka. WAG, W-wa,
1965.

Woj. zielonogórskie

Ważniejsza literatura: Paszkowski K.,
Wierzbowski J. — *Ziemia Lubuska i jej
piękno*. „Przyroda polska” 1965, nr 5.

Lechostaw Herz

POLSKA I POLACY W PODRÓŻACH HISTORYCZNYCH J. U. NIEMCEWICZA

(PRZYCZYNEK DO DZIEJÓW KRAJOZNAWSTWA)

Książka pod powyższym tytułem obejmuje opis 9 podróży odbytych w latach 1811 do 1828. Są to podróże: w Krakowskie, Sandomierskie, Lubelskie w 1811, do Prus Królewskich w 1812, na Wołyń i Brzeskie w 1816, do Prus Polskich i Książęcych 1817. Po Wołyniu, Podolu aż po Odesę w 1818. Do Litwy w 1819. Na Ruś Czerwoną dziś Galicją zwaną 1820. Do Wielkopolski i Śląska w 1821. Na Podlasie w 1828.

Książka ukazała się w kilkanaście lat po śmierci autora (1841 r.). Wydano ją prawie równocześnie w Paryżu w księgarni A. Francka oraz w 1858 r. w Petersburgu u B. M. Wolffa pięknie ilustrowaną. Musiała więc czekać szereg lat. Fragmenty jej były niekiedy zbyt burzujące dla szlacheckiego, a nawet burżazyjnego czytelnika.

Jedynie podróż na Śląsk ukazała się w formie odrębnej broszury bezpośrednio po napisaniu. Dziś, gdy minęło przeszło 100 lat od jej wydania, i egzemplarze jej są dostępne tylko w większych bibliotekach, warto przypomnieć szerszej rzeszy czytelników niektóre jej fragmenty.

1. TURYSTYKA I KRAJOZNAWSTWO

Autor, polityk, publicysta, poeta, poseł na sejm 4-letni, adiutant Kościuszki wyruszając w pierwszą podróż liczył 53 lub 54 lata (data urodzin Niemcewicza nie jest ustalona ostatecznie). W czasie ostatniej podróży liczył 70 lub 71 lat. Uwzględniwszy ówczesne warunki wędrowki, trzeba oddać autorowi słowa uznania za decyzję odbycia tych podróży. Uznanie to musi być tym większe po przeczytaniu pierwszych zdań opisu podróży w krakowskie (1811), gdzie Niemcewicz, który poprzednio przejechał pół Europy, był we

Włoszech, Austrii, był we Francji, Rosji i Szwecji, spędził szereg lat w Stanach Zjednoczonych, pisze następujące słowa: „Los dotąd poznać dokładnie nie pozwolił znacznej części własnej ojczyzny (mimo wędrowek po obcych krainach). Skoro więc kilkuniedzielną w publicznych obowiązkach znalazłem przerwę, by dogodzić nienagannej rozumu ciekawości, ujęść przed upałam murów stolicy, zażyć na koniec potrzebnego dla zdrowia ruchu, wybrałem się na zwiedzanie...”

W słowach tych odczytujemy credo jakże nam współczesnego turysty — krajoznawcy. Chęć poznania kraju, jego życia, przeszłości i teraźniejszości, porównanie z dawnymi opisami i wyciągnięcie wniosków, przyświecać będzie podróżnikowi. Jednocześnie łączy wędrowkę z wypoczynkiem i koniecznym dla zdrowia ruchem.

Poznanie nowego nieznanego życia, wzbogacenie własnej wiedzy o kraju przyświeca panu Julianowi. Wyrusza w podróż przestudiowawszy skrzętnie dawnych krajopisów jak Cellari, Sarnecki, Świętnicki, Starowolski. Jednakże przeczytane wiadomości muszą być niewystarczające, skoro z okazji podróży na Wołyń, Podole aż do Odessy w 1818 pisze: „Wędrownik zwiedzający zaludnione kraje, tysiące budzących uwagę je napotyka przedmiotów. Nauki, rolnictwo, dzieła przeszłe i sztuk pięknych, pyszne ogrody, społeczeństwo, zwyczaj, stopień oświecenia, wznoszenie się lub pochylenie narodów, wszystko obfite do zastanowienia otwiera pole. Przeciwnych doznaje uczuć, zapuszczając się w nieludne szlaki. W krainie, która jest dziś prawie, jaką była przed wiekiem, jaką była przed tysiącami wieków...”

Ostatnie zdanie nawiązuje do pierwotnego dzikiego krajobrazu stepów ukraińskich ciągnących się od dawnej granicy

Rzeczypospolitej aż do Morza Czarnego. Jest więc autor wrażliwy na przyrodę i jej osobliwość.

2. TRUDY PODRÓŻY

Nie ułatwiały wówczas podróży urzędy, celnicy i policja. Jadąc na Podlasie w 1828 tak opisuje przeprawę na warszawskiej rogatce: „mundury celników, policjantów, żandarmów w pięknej harmonii pomieszane z łapserdakami zastanawiają czy podróżnego: tysiąc pytań obija się o uszy jego: kto? skąd? gdzie mieszkał? jak długo? dokąd dąży? za jaką sprawą? co wiezie? wiele lat sobie liczy? jaki ma nos, oczy, usta, czoło, włosy. Wtenczas, gdy cała torba ciekawości jest wypróżniona, wolno przejechać rogatki.” Utrudzenie to zapewne całkiem niepotrzebne. Parę lat przedtem w 1821 jadąc przez Wrocław żadnych takich korowodów autor nie spotkał.

Podróżujący Niemcewicz wyciąga praktyczne wnioski turystyczne, pisząc w 1820 że: „doświadczony lata zeszłego, jak niedogodną jest rzeczą puszczać się w podróż w czasie ciężkich upałów wcześniej wybrałem się tej wiosny...”

A podróż wówczas nie była rzeczą prostą i łatwą. Choćby sprawa noclegów. Starym szlacheckim obyczajem zatrzymuje się u znajomych, krewnych, lub osób poleconych. Chwali sobie tę gościnność pisząc w 1818: „Nie ma podobno bardziej wędrującego narodu jak nasz, już to przez wrodzoną gościnność i częste odwiedzanie się nawzajem, już to przez interesy przeróżne, któremi każdy jest obarczony...” Zgodnie więc ze szlachecką tradycją zatrzymuje się u braci szlachty po folwarkach i plebaniach. Chwali sobie gościnę ks. Antoniego Sułkowskiego w Rydzynie, natomiast do zakonników w Berezie ma pretensję o usunięcie z kościoła portretu jego przodka.

No, ale czasem znajomych lub po prostu dworku brak. Trzeba korzystać z gospody. Jeżeli jest to taka, jaką spotkał w 1818 w Mieni lub w 1828 w Kałuszynie to jeszcze pół biedy. Karczmy są czyste i porządne. Ale czasem trzeba jak w 1817 zatrzymać się w gospodzie w Kowalu. A tam sytuacja była gorsza: „Już było późno, zaczęto mnie straszyć rozbojami w ogromnym lesie, który aż do Włocławka samego przebywać mi przychodziło. Lecz spojrzawszy na izbę pełną pijanego ludu, nadto na świeżo zabitego wieprza którego w tejże izbie rzeźnik oprowiał, wolałem się narazić na rozbójników niż pozostać

wśród wieprzów zabitych lub też pijanych”. Liczył sobie wtedy były poseł inflancki okrągłe 60 lat.

O innej gospodzie pisze w tymże 1817 r: „w Grabowie wsi należącej do rodziny Wagów pierwszy po Prusiech miałem nocleg. (w drodze powrotnej z Królewca) w karczmie żydowskiej przechodzącej niechlujstwem wszystkie pojęcia, tak iż w stajni na sianie spać musiałem”.

3. O GOSPODARCE

Mimo więc oczywistych korzyści płynących z noclegów po dworcach, Niemcewicz nie próbuje wcale ich gospodarki pisząc: „Oczywisty dowód, jak rozległe majątki w jednym ręku szkodliwe są rolnictwu i powszechnemu bogactwu kraju, jak podzielone zyskują na uprawie i dochodach. Dotąd mimo równych nadziei działów, w porównaniu z innymi krajami, szlachta nasza tak obszerne posiada niwy, iż nigdy dostatecznie uprawiać ich nie może. Stąd ugory, ubogie zagłojenie a zatem i ubogie zbiory” (1828).

W 1820 w czasie podróży do Galicji pozornie beznamytnie relacjonuje bawiąc w Zbytnowie koło Tarnobrzegu, że: „...niejaki Lange, rodem z Prus, abszytowany kapral wojska tutejszego (austriacki przyp-mój) stał się apostołem chłopów; chodzi po wsiach i pobudza ich do nierobienia powinności, twierdząc, że pańszczyzna nie jest żadnym prawnym nakazem, ale wymysłem panów”. Kropka, żadnego komentarza, żadnego słowa potępienia. Trzeba było dużej odwagi ze strony senatora Królestwa Polskiego, aby to napisać.

Gospodarka stanowi zresztą pasję naszego podróżnika. Bacznie obserwuje wszystko co dotyczy rozwoju przemysłu i rolnictwa, zamieszczając na ten temat obszerne zapiski. Jadąc do Krakowa (1811) znaczny opis poświęca zakładom suchedniowskim i olkuskim. I gdy pierwsze napełniają go otuchą, o drugich pisze smętnie. „Mimo wielkiej sławności w przeszłości, dziś spotyka wędrownik nędzne chłopięta z koszykami i rydelkami w ręku, które grzebiąc w piasku, szukają okruszyn ołowiu i te Żydom po 4 grosze miedziane dla garnarzy na polewę garnków sprzedają”. To jest jedyny przemysł i nawiązując do lektury pisze dalej: „podczas gdy w 1614 było tam roszków 202, pieców 9, a jeszcze 1779 wydobywano 83 grzywny srebra”.

Więcej jednak występuje akcentów optymistycznych. W czasie tej samej pod-

róży z uznaniem pisze o fabryce pałaszy w Michałowie, gdzie „każdy pałasz przez sześć lub siedem rąk przechodzić musi szlifowany, polerowany, wkładany. Przy okazji nie omisszka nadmienić, że do 1782 sprowadzono do Polski żelazo za 27 tys. czerwonych złotych, a potem nawet za 2 tys. eksportowano.

W Jedlińsku (1820) krytycznie ocenia prymitywne ręczne tarcie desek, zamiast używania do tego wody „jak w Ameryce to czynią”.

W Tęczynku koło Krzeszowic ogląda kopalnię węgla o której pisze: „węgiel nie jest najlepszego gatunku, lecz przez zakaz wywożenia drzewa z Puszczy Niepołomickiej węgiel z tej kopalni, a na równi więcej z kopalni narodowych w Jaworznie opatruje opałem Kraków, Wieliczkę i inne”. Przy okazji zamieszcza interesujący opis zjazdu do kopalni koni obsługujących podziemny transport. Widzi też i los robotnika o którym mówi: „Górnik pracuje na 1 fl. na dzień. Skromna zaistne zapłata za tę ciężką pracę”.

Los lasu zużywanego na opał urządzeń przemysłowych niepokoi go wreszcie mocno gdy pisze: „naganna rozrzutność, która się lasy nasze trawi sprawi, że węgiel kamienny i torf przeważnie używan będzie” (1811).

Wiele uwagi poświęca kopalniom siarki w Swoszowicach. 8% rudę kopie tam 70 górników i 200 czeladzi, wydobywając 5000 cetnarów. W przygotowaniu są izby do wyrobu kwasu siarczanego. Nie ma słów uznania dla inicjatywy starego legionisty generała Karola Kniaziewicza, który w swoim majątku w Czarkowie rozpoczął eksploatację 10—12% rud siarki, których „kopanie nie jest ani pracowite ani trudne, nie stepuje się do nich jak w innych w głęboką przepaść po niebezpiecznych drabinach. Pochylista sztolnia prowadzi do podziemnych tych lochów”.

We Włocławku w 1817 r.: „uderzony byłem zapachem wanilii. Na zapytanie coby to było odpowiedziano mi, że to była fabryka cykorii. Jakoś znalazłem u brzegu całą berlinkę tę wanilią polską naładowaną”. W tymże Włocławku nie ujdzie jego uwagi, że robią tam cienkie blachy ołowiane „dla obwijania tabaki”.

Wiele uwagi poświęca handlowi, stwierdzając poważny jego regres w porównaniu do dawnych czasów. Pisze w 1817 r. o Gdańsku, że: „dalekim jest Gdańsk dzisiejszy od tego czem był przed laty. Handel drewna zupełnie upadł, już to że w czasie pokoju nie potrzebują go tyle, już to że Anglicy przywożą je statkiem z

Kanady. Płótna szerokie dziś odfytu nie mają. Podobna sytuacja jest w Królewcu który poniósł poważne straty swojego handlu po rozbiorach. W latach 1775—1787 stracił 300 tys. talarów w porównaniu do lat poprzednich. Rosja zaczęła bowiem forytować Rygę jako port wywozowy dla swoich zachodnich gubernii”.

Inaczej wygląda sytuacja we Wrocławiu (1821):

„Wrocław na samo spojrzenie okazuje staroświeckie i handlowe miasto. Prócz świątyn i pałacu księcia Hatzfeld dziś na rząd kupionego nie zawiera okazałych gmachów, lecz domy wysokie gruntuownie budowane, obszerne składy kupieckie. Położony nad Odrą, łatwy do Szczecina prowadzi handel. Obfituje w rozmaite fabryki i dystylerie. Najznaczniejszy handel jego jest wełną, który w początkach czerwca na jarmarku przedaje się za dwa miliony talarów... lubo nie jest portem nadmorskim, śmiecie powiedzieć można, że bogactwem handlu swego równać się może z Gdańskiem, Królewcem i Elblągiem (razem przyp. aut.)

Wrocław wywozi w rok na 2 miliony talarów płótna, do 50 tys. kamieni wełny przedaje. Wrocław czyni królowi rocznego dochodu 785 tys. talarów i po Berlinie uważany być może za najhandlowniejsze miasto”.

Jadąc przez Sieradz w 1821 ubolewa nad upadkiem gospodarki tego miasta. Tymczasem w 1570 było tam 20 sukieników. Mieli swoje warsztaty złotnicy, tkacze, jatek było 13 a domów 336. Przy przeprowadzonej rozbiórce murów starych domów znaleziono resztki dawnych wodociągów.

Na odwrót w Brodach (1820), które są „portem lądowym, skład towarów Europy i Azji. Zobaczenie tego godne było trudów wędrującego”. Nie podaje jedynie Niemcewicz drobnej informacji, że miasto zostało przez władze austriackie zwolnione z opłat celnych i aż do 1848 było istnym handlowym rajem dla prowadzących interesy między Austrią i Rosją.

Inaczej wygląda obraz w 1816 niedalekiego wołyńskiego miasteczka Horochowa, objętego prohibicyjnymi cłami rosyjskimi. Pisze o nim: „słyszałem zawsze, że to miasteczko było handlowe. Zdziwiłem się więc nie mała nie znajdując jak nieliczną moc główek warzonki (soli). Przecież wszystkich towarów dostaniesz w mieście, lecz wszystkie są tą solą lub po komórkach ukryte. Przyczyną tego jest zakaz rządowy wszelkich zagranicz-

nych towarów. Potrzeba owych, z narażeniem na najśrodsze kary, sprowadzać przymusza; przepuststwo celników, zrzeczenie przechowywanie wszystkiemu zaradzi". Uznanie dla liberalnej ekonomiki XIX wieku wyraża Niemcewicz w słowach kończąc ten opis: „zakaz nie bogacą skarbu imperatorskiego, to tylko sprawiają, że mieszkaniac kupuje drożej i celników wzbogaca". Podróże i obserwacja handlu wystrzają uwagę autora na komunikację. Widzi braki w regulacji Wisły (1817) o której pisze, że: „w stronach naszych niczem nie powściągnięta, jak łożo swe odmienna wyrwya brzegi, niszczy niwy i włości powodziarmi”.

Nie ma natomiast słów uznania dla kanału bydgoskiego pisząc w 1812 że: „dochód roczny z niego 4 do 7 tys. talarów, koszt utrzymania 6 do 8 tys. talarów, lecz jeżeli się spełnią nadzieje nasze (mowa tu o aktualnej wyprawie Napoleona na Rosję) przez łańcuch rzek i kanał Ogińskiego produkty Morza Czarnego będą mogły być spławiane do Szczecina i Gdańska, a Bydgoszcz wielkim skladowym miastem stanie się”.

W latach dwudziestych ubiegłego wieku rząd Królestwa Polskiego przystąpił do szeroko zakrojonej budowy dróg. Niemcewicz podróżując styka się z setkami pańszczyźnianych chłopów pracujących o głodzie i chłodzie przy ich budowie. Jadąc w 1820 do Galicji krytykuje organizację budowy. Więcej tu jednak troski o właścicieli majątków, którzy muszą oddawać robociznę chłopską państwu, niż prawdziwej troski o chłopca. Ta troska dźwięczy w słowach gdy pisze, że: „może się nastęrczać pytanie czy sprawiedliwą jest rzeczą by jedno pokolenie poświęciło siły, wszystkie zdolności swoje dla dobra następnych?”

W licznych przypadkach wspomina o uzdrowiskach. Wymienia Krzeszowice, Swoszowice (1811) a w czasie podróży do Galicji (1820) odwiedza Lubień i Szkoło, relacjonując o tym co następuje: „przbyłem do Lubienia, sławnych w tych stronach kąpieli. Są to wody ciepłe, mocno napojone siarką; wielu chorych doznawało w nich dobroczynnych skutków. Miejsce to wraz się pomnaża w wygody i porządku dla przyjeżdżających. Ciepło wód tych acz w wannie przez blisko godzinę zawsze jest jednostajne. Dawniej krajopisowic nie wspominali o Lubieniu, lecz już w XVI wieku znane było Szkoło.” Niepochlebnie wyraża się

nasz podróżny o kuracjuszach, będących w większości zamożnymi Żydami z Brodów.

4. ZABYTKI I ICH OCHRONA

Niemcewicz jest jednak w pierwszym rzędzie historykiem. Bawiąc w Elblągu szuka dawnych polskich medali, a w Horochowie u żydowskich kupców rozpytuje o dawne polskie monety. Ubolewa więc również często nad niszczeniem starych zabytków historycznych. Będąc w 1811 w Lublinie pisze co następuje: „w zamku na którym odprawił się sejm Unii, który zgromadzone dwa narody, liczny dwór królewski mieścił, pozostały tylko poły potrzaskanych murów. Napróžno szukają oczy wspaniałych gmachów, ciżby pomyślnego ludu. Tam gdzie Zygmunt August u nóg swoich odbierał hold książęcia pruskiego nędza i cichość”. Nie byłoby jednak prawdziwym synem swojej epoki, gdyby tych żalów nie zakończył: „w tych smutnych uwagach pocieszyło mnie odkrycie nowo założonej przez J. W. P. Balińskiego fabryki saletry”.

W 1821 bawiąc w Poznaniu Niemcewicz ubolewa nad tym, że w 1744 grobowiec króla Bolesława Chrobrego zużyty został jako kamień do budowy filaru stawianego mostu na Cybince.

Kiedy indziej w Toruniu w 1812 nie może się nadziwić, że uszkodzenia kościoła Bernardynów istniejące od czasów szwedzkich wojen nie zostały naprawione, a jednocześnie dzieli się następującymi uwagami: „wszedłszy w dzień świąteczny do kościoła tego zastałem z jednej strony nabożeństwo solenne... z drugiej żołnierzy pakujących suchary i zabijających beczki z trzaskiem niezmiernym. Kaznodzieja chciał krzykiem swoim zagłuszyć bednarzów, bednarze nie mniej ambitni usiłowali młotkami kaznodzieję zagłuszyć: zwycięstwo przy ostatnich zostało, czasem bowiem tylko w przerwach stuku od młotków, głos kaznodziei słyszeć się dał”. Katolicyzm i wiara autora nie były zbyt zgorszone opisywanym widokiem, bo to przecież stukali i hałasowali w kościele żołnierze Wielkiej Armii Napoleońskiej idący na Moskwę, od których zależało zniszczenie „nadziei naszych”.

Boleje natomiast Niemcewicz nad bezzwrotnym niszczeniem murów obronnych Radomia lub kościoła w Bodzentynie, nie szczędząc przy tym i uwag krytycznych dla księży, którzy jak w Zakroczymiu zwalili do jednej z kaplic da-

wne księgi kościelne. Pleśń i kurz tak je okryły, że ręką ich dotknąć nie było można „prosiłem księdza, żeby je przetrzył kazał” (1812).

W tym samym 1812 r. zwiedzając Bydgoszcz stwierdza pan Julian ogromne zniszczenie fary, tak że księża przenieśli się do kościoła pojezuickiego. W innym kościele u Bernardynów zapoznał się autor z kroniką zakonu, po czym stwierdza z niemalym przekąsem: „mają Bernardyni kronikę kościoła swego od 1410 roku. Nie wyczytałem w niej jak tylko elekcję prowincjałów, dalej śmierć zakonników. Patrzałem czy przynajmniej zanotowali podział Polski i jej powstanie (mowa tu o powstaniu Księstwa Warszawskiego) lecz pod datami tymi zanotowano, że były przenosiny OO. Franciszkanów lub innych z jednego konwentu do drugiego. Historia przygód klasztoru jest dla tych zakonników historią żywota całego”.

Pod datą 1811 bolewa, że „starodawny i ciekawy kościół Augustianów na Kazimierzu (w Krakowie) całkiem jest na skład wojskowy obrócony”.

Również kościół farny w Zawichoście „dla porysowanego sklepienia zawarty”.

Kościół w Brześciu Kujawskim (1812) „spustoszony przez Francuzów nie podniesie się nigdy” Podobnie rzecz ma się z kościołem Św. Trójcy w Płocku, gdzie dla wojska wystawiają teatralne widowiska. Kościół Św. Bartłomieja we Wrocławiu (dolny kościół pod Św. Krzyżem) zrujnowany i nieczynny od 1632 r. (pisze te słowa w 1821). W Rawie w 1821 w kościele Św. Ducha ogląda urzędującą komisję poborową dokonującą przeglądu nających rekrutów.

Nie może darować Prusakom rozebrania na cegły murów obronnych w Brześciu Kujawskim oraz poważnego uszkodzenia zamku w Malborku (1817).

Będąc w Sochaczewie w 1819 zauważa m.in.: „dwa tylko tutaj są kościoły: Dominikanów i Dominikanek. W pierwszym dwaj księża, w drugim dwie zakonnice mieszkają. Biedne panny dla pomnożenia towarzystwa swego trzymają łaskawego barana. Ten, prócz milczenia, do wszystkich przepisów zakonnych zdaje się zupełnie stosować”. Przy okazji odwiedzenia innych klasztorów pan Julian stwierdza z dużą satysfakcją poważne zmniejszenie się liczby zakonników, tak: na Świętym Krzyżu było kiedyś 80 zakonników, aktualnie (1811) jest tylko 14; w Chełmie było Dominikanów 80 w 1812 było ich tylko 3. Zwiedzając w

1819 klasztor Pożajski pisze: „... z żalem pomyślałem, że jak wstydliwą gnuśność wielu zakonników dzisiejszych, nieużyteczność ich, same dają powód do znoszenia ich (kasaty przypis mój), przestaczania na inne...”.

Starego adiutanta Kościuszki ze wszystkich zabytków najbardziej pasjonuje Wawel. Z prawdziwą czcią ogląda (1811) pomniki i grobowce, które go tak dalece urzekły, że zwiedzając następnie opuszczony wtedy kościół Św. Piotra dochodzi do niecodziennego wniosku: „... przyzwoicie byłoby katedrę od Św. Wacława (Wawel — przypisek mój) tu przenieść, kościół zaś zamkowy obrócić zupełnie na groby królewskie”.

Oglądając pilnie zabytki Niemcewicz również poddaje krytyce niekiedy ich autentyczność. Rozśmiesza go portret dawnego Piasta przepasany wstęgą orderu Św. Stanisława lub Orła Białego. Zwiedzając Ratusz Wrocławski pisze: „... ze starożytności zachowują w skrzyni miecz walecznego Henryka Piasta, poległego w bitwie przeciw Tatarom pod Legnicą. Z jakąż ciekawością oglądałbym pamiątkę odważnego księcia, gdybym za pierwszym wejściem, nie postrzegł napisu „verfertigin Solingen”.

Nie zawsze jednak posiadane przezeń informacje są tak krytyczne jak powyższe. Np. w 1812 zwiedzając Gniezno z absolutną pewnością stwierdza, że słynne drzwi katedralne przywiózł Chrobry z Kijowa. Również nie odznacza się bytnością znajomością dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

5. WYCHOWANIE I OBYCZAJE

Wychowanie młodego pokolenia, wady narodowe występujące powszechnie są pod pilną obserwacją autora „Podróży”. W 1812 pisze: „wyznaczony przez dyrektora edukacji publicznej do zwiedzenia szkół w Płocku, Toruniu, Chełmie, Bydgoszczy i Kaliszu chętnie (acż to obowiązkiem moim nie było) usługi tej podjąłem się, już naprzód dla dobra powszechnego, już na koniec że ta część Polski nie była mi znajoma”.

Zwiedzając szereg szkół nie zawsze jest o nich najlepszego zdania. Np. w Płocku w kasie przychodów edukacyjnych nie znajduje grosza. W Dobrzyniu w szkole franciszkańskiej nie ucza nic z programu prócz czytania. W Toruniu pisze „odwiedziłem gimnazjum tutejsze, dziś już departamentalną szkołę: uczy się w niej 150 młodzieży. Zastarzała od

wieków niemczyzna, odwieczna nietolerancja i fanatyzm miasta tego sprawują, że szkoły te przepisom edukacji narodowej opierają się z krnąbrnością". Natomiast z dużym zadowoleniem pisze o szkole w Łowiczu gdzie w byłym klasztorze Bernardynów umieszczono seminarium dla ubogiej młodzieży, sposobiącej się do zawodu nauczycielskiego tudzież szkołą elementarną „gdzie wyborynym systemem Pestalozzkiego ucza”. Natomiast w szkółce w Zakrocymiu zastał nasz społeczny wizytator 30 uczniów latem i 50 zimą z „lichym” nauczycielem, bez książek. W Czerwińsku w ogóle nie znalazł szkoły, wobec czego jak pisze: „przywołałem wójta, zapytałem o szkółkę: żadnej nie było nie z niechęci, lecz z powodu niedostatku. Pobudziłem widokiem własnych korzyści. Od Św. Michała nauczyciela przyjąłem, nową szkółkę utworzyć przyrzekł”.

Bardziej interesujące są spostrzeżenia (autora Powrotu Pości, dotyczące charakteru narodowego. Będąc w Zawichoście (1811) pisze Niemcewicz: „mieszczanin polski, chrześcijan urodzony i wychowany za pierworodnym nam grzechem lenistwa: podłubie koło półka swojego, zrobi kilka par butów chłopskich, zaniesie je na najpierwszy kiermasz i zyskane za nie pieniądze pośpiesza przepić co prędzej. Obywatel małych miasteczek naszych czas, siły i zdrowie swe trawiając na pijaństwie żyje wiecznie w ubóstwie, niechlujstwie i nędzy”. Również i o chłopach w tej materii nie posiada lepszego zdania. W 1817 jadąc przez Błonie nie omieszka podzielić się takimi oto uwagami: „rzadko który z poczciwych naszych wieśniaków nie pijany: damy także porządnie uraczone były. W tym błogosławionym zachmieleniu charakter ludu naszego jawnie się odkrywa. Wszyscy weseli, do rozrzewnienia czuli. Bóg wie ile na wówczas oświadczeń, ściskania i całowania. Nałóg pijaństwa od tyłu wieków więcej niż w innych krajach w pospólstwie naszym jest. Z jednej strony nie oświecenie ludu naszego; z drugiej łatwość, którą mu sami panowie, stawianiem częstych szynków podają. Kmieć pracujący tydzień cały z kościółka idzie do karczmy”.

Bawiąc w Lubochni (1821) nasuwają mu się znów następujące refleksje „pijaństwo; skąd nałóg pijaństwa tak rozszerzony po świecie, czemu im mniej ukształcone, im dziksze narody, to tem bardziej poddają się onemu? Pijaństwo bierze początek z nędzy i zbytku. W krajach, w których wino się rodzi, mniej

jest pijaków. Ze wszystkich atoli upajających trunków, w żadnym ludzie odnani pijaństwu nie znajdują takiego upodobania, jak na nieszczęście w prostej naszej gorzałce. Dowodem tego upodobania w tym trunku ludów do nas przychodnych jako to: Niemców, Anglików itd. Wstrzemięźliwych u siebie a u nas zaś po zakosztowaniu trunku tego, poddających się nadużyciu onego bez granic”.

W przeciwieństwie do pokazanych poprzednio obrazów obyczajowych zupełnie niezłe w oczach Niemcewicza prezentują się górale spotkani w Stoczku Lubelskim (1816), o których pisze: „zastałem karcznię napełnioną góralami krakowskimi. Niewiele u siebie posiadający pola, żyjący po większości z przemysłu (chyba chodzi o pracę najemną — przypisek mój), zajmują się oni do kośby biorąc po 3 grosze od morgi i ordynarię w zbożu, słońinie i piwie. Właściciele znajdują, że robota tych górali jest spieszna i lepszą od roboty naszych wieśniaków”. Od przeciętnego chłopca w Królestwie wyróżniali się nie tylko górale. Jadąc (1812) przez Lipno zamieszkałe przez ludność protestancką, takie oto rozważania snuje nasz krajoznawca moralista: „ustawy religii ewangelickiej, cały tryb służby bożej, wymaga umiętności czytania. W duchowieństwie ich wychowującym się po akademiach, większa nauka i światło sprawia, że modlitwy ich i kazania są bardziej jak nasze, do moralności potocznego życia dążące. Dzień świąteczny u katolików jest dniem modlitwy lecz po niej bardziej jeszcze dniem pijaństwa i zgorzenia. Wraca wieśniak ewangelicki ze zboru, posiliwszy się, resztę dnia na czytaniu pisma świętego przepędza lub odpoczynku trawi; wraca katolik ze mszy i najczęściej idzie do karczmy i tam na rozpuście i pijaństwie dzień niedzielny a często poniedziałek trawi”.

Niemcewicz dostrzega niewłaściwe i

*) Odpowiedzi na powyższe problemy daje nam dzisiaj 150 lat po autorze podróży „Historia Gospodarcza Polski 19 i 20 wieku” Kostrowickiej, Landau i Tomaszewskiego gdzie na str. 63 czytamy: „mając trudności ze zbytym zbożem szlachta ze zwiększoną energią wykorzystywała monopol propinacyjny, starając się spieniężyć część zboża w formie alkoholu. Pędzenie wódki i piwa stało się niezwykle ważnym działem gospodarki folwarcznej. W 1810 — 22% ogółu zatrudnionych w przemyśle stanowili pracujący w gorzelnictwie, browarnictwie i szynkarstwie”.

nieskuteczne wychowanie duchowieństwa pisząc przy okazji pobytu we Lwowie (1820) co następuje: „nauka w seminarium grecko-katolickim po łacinie i niemiecku, jak w tym obrządku tak i w rzymskim język polski zupełnie jest wyłączony i stąd kapłani nie umiejący dobrze ojczystej mowy tłumaczą się z trudnością czasem śmiesznie i niezrozumiale dla ludu. Może to się zgadza z systemem dzisiejszym politycznym, lecz nie zgadza się z oświeceniem i zbawieniem ludu”.

W swoich uwagach moralizatorskich nie pominię i szlachty oraz wielkich panów, pisząc z okazji podróży na Litwę (1819): „wiadomo, że senat petersburski (najwyższa instancja sądowa carskiej Rosji — przypisek mój) nie ma prawie spraw imperii; zatrudniają go całkiem prawie procesa prowincji polskich”. Widocznie tradycja szlacheckich procesów jest ciągle żywa wśród kresowych magnatów i szlachty. Niemcewicz mimo iż stamtąd się wywodzi przecież nie może odmówić sobie kilku słów na temat „naszego pieniactwa”.

6. ZIEMIE ZACHODNIE

Niemcewicz w swoich podróżach szuka wszędzie śladów polskości. Cieszy się gdy ją znajdzie w postaci ubranego w staro-szlachecki kontusz, pana Sarnickiego, mieszkającego w Framborku (1817). Pesymistycznie brzmi jego głos z Gdańska, gdy w tym samym roku pisze: „przed laty dwudziestu wszyscy gdańszczanie umieli po polsku; dziś tylko trzymają w kantorach chłopców, do rozmówienia się w przypadku z szypkami naszymi. Gdym jednego z kupców zapytał dlaczego zaniedbali tak świadomego im języka, odpowiedzieli: dlaczego byśmy tę pracę zadawali sobie? Pierwszy wasz stan, to jest szlachecki nie mówią jak po francusku, drugi tj. żydzi nie mówią jak po niemiecku, z trzecim zaś tj. z chłopami nie mamy do czynienia. Westchnąłem i zamilkłem”.

Może spostrzeżenia naszego autora nie byłyby tak pesymistyczne, gdyby rozmawiał nie tylko z kupcami ale również z tymi chłopcami, „których oni trzymają”. Przekonałby się wówczas, że lud w Gdańsku mówi po polsku podobnie jak w większości Prus książęcych. Tam: „zaczawszy od Rastenburga (Kętrzyn), aż do granicy naszej lud wiejski i pomniejszych nawet miasteczek nie zna nawet innego języka, jak polski”. Ba, nawet w samym

Królewcu w kościele Św. Mikołaja podobnie i w Elblągu odbywają się w niedzielę polskie kazania.

Najbardziej jednak tchnie optymizmem patriotycznym opowieść z podróży na Śląsk. Po przekroczeniu granicy pisze, że: „gdyby nie mały przykomorek, pięć utkwionych w ziemi dziid i kilku kozaków, którym paszport mój do podpisania dawać musiałem nie byłbym wiedział, że to granica. Wszystko na drugiej stronie takie jakie u nas; taż sama mowa, strój, obyczaje, położenie kraju — wszystko świadczy, że Polska i Śląsk jednym narodem, jedną były krainą. Została mowa polska szczególnie w pospólstwie... i któż ją utrzymał? Nie szlachta zapewne, tak łatwo przeksztalcająca się k woli rozkazów i wzorów tych od których łaski spływają”.

Polskość na Śląsku widoczna jest nie tylko tuż przy granicy, ale nawet i we Wrocławiu, gdzie w kościele Św. Krzyża odbywają się polskie kazania. Zresztą Wrocław szczególnie spodobał się naszemu Podlasiakowi „teatr wrocławski w gmachu lichym jest, szczupłym na tak ludne miasto. Między aktorami znajdują się dobrzy: Szmelka, jest tutejszym Żółtowskim, pan i pani Stawińscy mają zalety; pani Dittmarck ładna i dobrze śpiewa; co do głosów lepsze we Wrocławiu jak u nas; teatr dość jest uczęszczany. W krzesłach kawalerowie nie lody i pomarańcze, lecz damom swoim ofiarują pirożki z serem. W skromności życia, bijąca jest różnica od Warszawy. „To ostatnie zdanie szczególnie jest ważne gdy przypomnimy sobie, co pisał poprzednio na temat gospodarki miasta.

Niemcewicz, chociaż wywodzi się z Podlasia, za największe niebezpieczeństwo dla narodu polskiego uważa groźbę niemiecką. Stanowią ją i butni koloniści na podwarszawskich koloniach, z którymi stykał się jeżdżąc do swego Ursynowa. Widzi jak władze pruskie usiłują odebrać narodowi polskiemu i jego kulturę i jego lud. Będąc w Prusach (1817) pisze: „wszystkie kiedyś nazwy wsi, miasteczek i jezior były polskie: przeistoczyli je Niemcy. Miasteczko Tarczyn przezwane zostało Rhein (obecnie Ryn przypisek mój). Ale nie tylko w Prusach mają te niemieckie chrzty, gdyż: „ledwo co Prusacy zabrali starodawną Wielkopolskę natychmiast odwieczne grodów i wsi słowiańskich nazwiska w niemieckie zamienili i tak familijne nawet nazwiska szlachty polskiej przeistoczono w niemieckie. Co za niesłychana na imię, ród polski zawziętość. Nie powinniśmy mieć się na ostrożności; wszelkich używać

sposobów by się tej zawziętości nie dać pokonać”.

Z zalem widzi jak ziemia polska przechodzi w ręce niemieckie. W 1821 pisze: „popasywałem w starym Bojanowie, niegdyś Bojanowskich wsi dziś do księcia Hohenloen należącej; tak się kraj nasz zniemcza”.

Kiedy w 1812 będąc w Toruniu spotkał się z tezą o niemieckim pochodzeniu Kopernika z pasją pisze, że: „innych dowodów i ten Niemcom służyć powinien na zbicie śmiesznej od nich roszczonej

pretensji, że Kopernik był Niemcem. Od przodków był Polakiem. Uczył się od Polaków. Rzeczą nawet pewną, że po niemiecku nie znał. Dzieła jego pisane są w łacińskim języku, a pozostałe listy po łacinie, albo też po polsku”.

Dla zadokumentowania tego stanowiska Niemcewicz czynnie współdziałał przy wzniesieniu pomnika Kopernika przed siedzibą Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie. Towarzystwa, którego był prezesem, dopóki klęska powstania nie kazała mu szukać schronienia na paryskim bruku.

| | | | |
|-----|----------------------------|-----|----------------------------|
| 373 | Wspomnienia — M. Dąbrowski | 373 | Wspomnienia — M. Dąbrowski |
| 374 | Wspomnienia — M. Dąbrowski | 374 | Wspomnienia — M. Dąbrowski |
| 375 | Wspomnienia — M. Dąbrowski | 375 | Wspomnienia — M. Dąbrowski |
| 376 | Wspomnienia — M. Dąbrowski | 376 | Wspomnienia — M. Dąbrowski |
| 377 | Wspomnienia — M. Dąbrowski | 377 | Wspomnienia — M. Dąbrowski |
| 378 | Wspomnienia — M. Dąbrowski | 378 | Wspomnienia — M. Dąbrowski |
| 379 | Wspomnienia — M. Dąbrowski | 379 | Wspomnienia — M. Dąbrowski |
| 380 | Wspomnienia — M. Dąbrowski | 380 | Wspomnienia — M. Dąbrowski |
| 381 | Wspomnienia — M. Dąbrowski | 381 | Wspomnienia — M. Dąbrowski |
| 382 | Wspomnienia — M. Dąbrowski | 382 | Wspomnienia — M. Dąbrowski |
| 383 | Wspomnienia — M. Dąbrowski | 383 | Wspomnienia — M. Dąbrowski |
| 384 | Wspomnienia — M. Dąbrowski | 384 | Wspomnienia — M. Dąbrowski |
| 385 | Wspomnienia — M. Dąbrowski | 385 | Wspomnienia — M. Dąbrowski |
| 386 | Wspomnienia — M. Dąbrowski | 386 | Wspomnienia — M. Dąbrowski |
| 387 | Wspomnienia — M. Dąbrowski | 387 | Wspomnienia — M. Dąbrowski |
| 388 | Wspomnienia — M. Dąbrowski | 388 | Wspomnienia — M. Dąbrowski |
| 389 | Wspomnienia — M. Dąbrowski | 389 | Wspomnienia — M. Dąbrowski |
| 390 | Wspomnienia — M. Dąbrowski | 390 | Wspomnienia — M. Dąbrowski |
| 391 | Wspomnienia — M. Dąbrowski | 391 | Wspomnienia — M. Dąbrowski |
| 392 | Wspomnienia — M. Dąbrowski | 392 | Wspomnienia — M. Dąbrowski |
| 393 | Wspomnienia — M. Dąbrowski | 393 | Wspomnienia — M. Dąbrowski |
| 394 | Wspomnienia — M. Dąbrowski | 394 | Wspomnienia — M. Dąbrowski |
| 395 | Wspomnienia — M. Dąbrowski | 395 | Wspomnienia — M. Dąbrowski |
| 396 | Wspomnienia — M. Dąbrowski | 396 | Wspomnienia — M. Dąbrowski |
| 397 | Wspomnienia — M. Dąbrowski | 397 | Wspomnienia — M. Dąbrowski |
| 398 | Wspomnienia — M. Dąbrowski | 398 | Wspomnienia — M. Dąbrowski |
| 399 | Wspomnienia — M. Dąbrowski | 399 | Wspomnienia — M. Dąbrowski |
| 400 | Wspomnienia — M. Dąbrowski | 400 | Wspomnienia — M. Dąbrowski |